MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro: LIX.
d. 25. Lipca.

I.

Ad summum, Sapiens uno minor est Jove, dives,
Liber, honoratus, pulcher, rex denique regum.
Hor: l. 1. epist. ad Mæc.

F*Ilip* Macedońſki pytał ſię iednego razu w poſiedzeniu rożnych Filozofow o ich zdanie, coby też naygodnieyſzym ſzacunku ſądzili bydź na świecie? Rożne w tey mierze ich zdania były; ieden przyznawał tę zacność Wodzie, daiąc przyczynę, iż ten ſam żywioł zabierał więcey przeſtworności mieyſca, niż inna rzecz iaka na ziemi. Drugi utrzymywał Słońce, ponieważ to doſtarczało ſwego światła niebu, powietrzu, y ziemi. Trzeci chciał, aby ten zaſzczyt miał *Olimp*, gora niebotyczna między *Theſſalią* y *Macedonią*, ktorey wierzch obłokow ſięgał, o zaś wyſokość zdaleka bardzo widzieć ſię dawała. Czwarty bydź godnym tego przywileiu ſądził

poëtę *Homera*, tak ſławnego w ſwym życiu, y tak ſzacownego po śmierci, że ſiedm znacznych miaſt między ſobą o niego ſię ſpierały, każde mieniąc ſię bydź iego oyczyzną. Na koniec oſtatni powiedział: że nic na świecie nie było ani więkſzego ani znacznieyſzego nad Mądrość, gdyż ta wſzelkiemi gardzi ziemſkiemi wielkościami, y że prawdziwa wielkość zależy na wzgardzie tego wſzyſtkiego, cokolwiek świat ma w podziwieniu, à lud poſpolity w powadze. Jakoż chcąc ſię uwagą dobrze nad tym punktem zaſtanowić, przyznać trzeba, że ten godnieyſzy ieſt więkſzey chwały, ktory wielkością tą ziemſką gardzi, niż ow, ktory ią nabydź umie, y że człowiek, ktoremu ſama cnota doſtateczną ieſt nadgrodą, nie rownie wart więkſzey pochwały, iak ow, ktorego prożney wielkości chlubę, ſpiżowy poſąg przyſzłey ma podać potomności.

Titus Livius piſząc o *Marku Kuryuszu*, powiada, że ten mąż razu iednego bawiąc ſię w ſwym domu płokaniem kapuſty, aby ią do garnka włożył y uwarzył, przyiął Poſłow *Samnickich*, ktorzy do niego przyſzli z ofiarą wielkiey ſummy pieniężney,

proſząc,

prosząc, aby raczył powagą swoią y kreską wesprzeć ich memoryał, ktory podać mieli Senatowi, na co ten zacny Rzymianin z flegmą im odpowiedział " trzeba, "moi Panowie, tak wielką summę nie mnie, "ale komu innemu ofiarować; ktoryby miał "za rzecz podłą, kapustę płokać y kłaść ią "do garnka, aniby na takiey strawie przestawał; co do mnie, ia bogactw innych "nie żądam, bylebym tylko mogł rozkazywać ludowi, ktory tak wielkich "skarbow iest panem.

Owoż to prawdziwy Bohatyr, ktory umiał sobie tyle chwały uczynić z kapusty, ile z laurow tak słusznie nabytych przez wielkie swe dzieła y sławne zwycięstwa. Zapewne nie mniey był świetny przy ogniu, w kącie swey kuchni *Kuryusz*, iak był strasżny nieprzyiaciołom *Rzymu* na czele wosk, ktoremi rządził. Mądrość daie okazałą wydatność wszelkim ludziom, iedyną będąc y prawdziwą ich ozdobą, ale osobliwiey się wydaie, y okazaley daleko iaśnieie, gdy się znayduie u Monarchow y wielkich Panow, ktorzy nie inaczey ią nabydź mogą, iako społkowaniem z ludźmi, przez cnotę, zacność y umieiętność ich,

znakomitemi, ktorym samym przychylaiąc się łaskawie, nie mogą się nad to uczynić przystępnemi.

Każdy z Monarchow, ktory się uczciwą ambicyą, y chwalebnym staraniem, o mądrość nie uwodzi, nieprzyiacielem iest siebie samego, y wzgardzonym się staie w oczach tych wszystkich, ktorzy iakieżkolwiek maią rozeznanie, by też miał fortunę *Cezara*, bogactwa *Krezusa*, odwagę *Alexandra*, à szczęście *Augusta*. W samey rzeczy byłby nieszczęśliwym zawsze, ponieważ bez mądrości wszelkie pomyślności ziemskie zawisły od losu przypadkowego, ktory ie wznieca y niszczy wedle dziwactwa Fortuny, igrzyska sobie zarowno czyniącey tak z Pana iak z sługi, tak z krola iak z poddanego, tak z bogatego iak z ubogiego, y zdaiącey się mieć władzę absolutną nad wszystkiemi ewentami, tykaiącemi się spraw ludzi, wyiąwszy sprawy mądrego, tak dalece że słusznie *Fioravanti* powiedział: iż Monarchowie czyniąc sobie przyiacioł z mądrych, staią się na koniec Panami wszystkich.

I I.

Solamen miseris, socios habuisse doloris. Anon.
- *Animosque ligant consortia namni.* Stat.

Uważałem to, że dobra harmonia y iednomyślność między temi, ktorych Fortuna prześladuie, daleko iest szczersza, iak między owemi, ktorym taż Bogini łaskawie sprzyia. Rozumiem tey rożnicy nie inną bydź przyczynę, tylko że iedni, zmierzaiąc wszyscy do iednego celu, do ktorego dobiedz usiłuią, zabiegaią sobie często w oczy, potrącaią się, pchaią, cisną, iedni przez drugich przelatuią, bez żadnego względu w tym tak trudnym y śliskim honorow zawodzie, za ktoremi się na wyścigi upędzaią: gdy tym czasem inni żyiąc w ustronnym cieniu, nie obawiaią się takiego usiłowania sobie podobnych. Rzekłby kto, że influencye nieszczęśliwym przeciwne, koiarzą ten między niemi związek, iako iedyną pociechę, ktorą srogość zawziętego na nich losu, niby też to z litości im pozwala: gdy zinąd łaskawe influencye krzewią w umyśle y sercu szczęśliwych ludzi nasiona niezgody, ktore nie inaczey bydź mogą przytłumione, tylko upadkiem ich y nieszczęściem. Tym czasem małe między sobą porozumienie y nie-

nieiedność Miniſtrow, ieſt wielkim dla Panuiącego pożytkiem, ponieważ z iedney ſtrony chęć przewrocenia ſwego kompetytora, z drugiey utrzymanie ſię mimo naſtępu zazdrości, przyniewala ich wſzyſtkich do pełnienia ſwoich obowiązkow z należytą pilnością; przeciwnie gdy Miniſtrowie z ſobą ſię dobrze rozumieią, to ich porozumienie za zwyczay bywa ze ſzkodą Monarchy. Wiem ia dobrze, że nienawiść ukryta między Oſobami do rady wchodzącemi, ieſt na przeſzkodzie ſprawom politycznym, ale ſię to ma rozumieć, gdy Monarſze ſchodzi na rozſądku do obrania lepſzey rady, lub na ſtałości umyſłu pociągaiącey mocno do obowiązkow poſłuſzeńſtwa. Na oſtatek Synowie Fortuny rzadko kiedy koſztuią prawdziwey ſłodyczy przyiaźni ſzczerey, przyiaźni uprzeymey: dobro to zdaie ſię ſzczegulnie bydź zachowane na ulgę ſtrapionych, na pociechę nieſzczęśliwych.

I I I.

—— *Adverſis probitas exercita rebus*
Triſti materiam tempore laudis habet. Ovid.

Ponieważ nie od nas zawiſło bydź zawſze w ſzczęściu, ieſt zaś w naſzey mocy znośić cierpliwie przeciwności, mądry więc

zapomina

zapomina o blaſku fałſzywym ſzczęścia, ſłodzi zaś ſobie nieſmaki przeciwności, bawiąc ſię takiemi tylko rzeczami, y nie ſzukaiąc innych uciech, ieno takich, ktore ſtanowi iego ſą przyzwoite. Fortuna bawi ſwych kochankow łupami zwycięſkiemi, pochwałami, bogaſtwy, honorami &c. à zaś Nieſzczęście napełnia ſwoich ſmutkiem, fraſunkiem, przykrościami, potwarzami y niedoſtatkiem. Atoli ani ieden ani drugi z tych dwoyga ſtanow, nie może ſamowładną mocą umyſł wolny człowieka mądrego zhołdować ſobie y przyniewolić, ktory nie znayduie ani ſłodyczy ani gorzkości w tym wſzyſtkim, co więc od niego nie zawiſło. Waży on na rowney ſzali przyczynę ſwoiego ſmutku, z uwagą krotkiego iey trwania, ſłodzi ſwoie przykrości, zaſadzoną nie źle nadzieią lepſzego w przyſzłey chwili powodzenia, śmieie ſię z złośliwych potwarzy, ktoremi go chcą oczernić, wiedząc, że wzgarda krzywdy obmowcę martwi obmowę morzy. Nie rozumie ſię bydź ubogim, znaiąc dobrze, że nie maſz prawdziwych bogaſtw na świecie; uwiia ſię w ſwoią oboiętność, y rozrywkę ſobie czyni z głu-

pſtwa

ſtwa ludzi; nie ſpiera ſię z głupiemi upartemi, aby nie rozrzucał ſwe darmo światła przed ślepych; przyświadcza mowom rozumnych ludzi, y potwierdza ie ſwoim milczeniem, ludzkość iego oddala od niego płochych y nierozumnych, à ciekawość iego mała w rzeczach wſzelkich świeckich, wyiąwſzy to, co ſię tycze ſamego ſiebie poznania, ubeśpiecza go od podufałości niebeśpiecznych. Jako zaś nie pragnie y nie ſzuka nadgrody ſwey cnoty z pochwał y applauzow cudzych, tak też nie daie nikomu przyczyny przez nierozumną dotkliwość do pomieſzania ſwey ſpokoyności przez nieſmaczne y ładaiakie uwagi czyie nad ſwoim ſtanem. Przekłada przyiaźń ludzi nad ich ſzacunek, wiedząc dobrze, że ſerce ſpołkuie z przyiaźnią, za ſzacunkiem zaś zazdrość nayczęściey chodzi. Nie czyni ſobie przyiacioł wielą obietnic, ani też nieprzyiacioł niedotrzymaniem ſłowa. Aczkolwiek ieſt ludzki oświadczenia iednak nikomu nie czyni, bo nie lubi handlować grzecznemi kłamſtwy, ni ſię uſypiać pochwałami dopuſzcza, ktore mu nie są przyzwoite. Poſtanowienie iego umyſłu gdyby bydź miało pomięſzane, przykrośćby mu to większą niż pociechę przynioſło. Na koniec wie, że kondycya ludzka ieſt nędzna, opłakana, y że nic nie maſz pod ſłońcem ſtałego, że wſzyſtko rewolucyom y odmianom uſtawnym podlega, że wſzyſtka uciecha y roſkoſz człowieka, w gruncie ſamym ieſt ſmutkiem, bolem y żałością: umieiętność iego niewiadomością: wielkość iego podłością, à moc y ſiła ſłabością: że mu czas przeſzły ſprawuie żale, ninieyſzy ckliwość, á przyſzły trwogę; tak dalece, że wſtąpiwszy całe w ſiebie ſamego, y zaſklepiwszy ſię iak ślimak w swey ſkorupie, nie uważa na przechodzącą mimo ſiebie burzę, ni na częſte ludzkie żałosne przypadki, ani wprzod z pośrzod ſiebie wychodzi, aż za zbliżeniem ſię chwili, w ktorą mu śmierć bramę wieczności otwiera.